Nr. 251. We Lwowie, Piątek dnia 7. Października 1870. Rok IX.

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . „ „
„ Francji i Anglii . . . 23 franków
„ Włoch . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 8. października.

(Robota ankiety gimnazjalnej. — Uzupełnienie jej uchwał. — Nowe nominacje centralistyczne. — Baronowstwo p. Possingera. — Wybory bezpośrednie w Czechach.)

Wtorkowa *Wiener Ztg.* podaje z posiedzeń ankiety gimnazjalnej tylko uchwały, a więc tylko część rezultatu. Bo jak w każdej ankiecie rzeczą główną nie są uchwały, choćby jednomyślnie powzięte, ale rozprawy same; jak motywa dają miarę, czy uchwały są odpowiednie; jak zdanie rozumne jednego członka może być trafniejsze od uchwały wszystkich innych członków: tak i sam minister w mowie na zakończenie oświadczył, że zbada najsumienniej nietylko powzięte uchwały, ale i „rozprawy, które je poprzedziły." Nieraz mogą być motywa całkiem słuszne, a wynik, jaki z nich przypadkowo wysnuto, najmylniejszym — i odwrotnie. Rozprawy zresztą mogą dać dopiero wyobrażenie o głównej w tym danym razie kwestji: t. j. jaki duch, jakie pojęcie panuje w kole, które miało reprezentować kwiat nauczycieli gimnazjalnych w Austrji, które wywiera wpływ niepospolity na młodzież, a zatem na przyszłość krajów i ludów, w porze jej najważniejszej, t. j. od lat 10 do 18. Rozprawy tylko mogą nam odpowiedzieć na pytanie: czy członkowie ankiety występowali tam jako obywatele, a nie jako prości rzemieślnicy, jako mężowie stanu, a nie jako indywidua, z których zwykle każde ma swego ulubionego konika, na którym harcuje z krzywdą rodziców, młodzieży, kraju i narodu. Rozprawy tylko mogą nam odsłonić, czy było to tylko zgromadzenie austrjacko-biurokratyczne, czy też reprezentacją potrzeb ludów, tak różniących się pod względem rozwoju, dążności, przeznaczenia.

Słowem, dopóki rząd nie ogłosi stenograficznych sprawozdań nietylko z posiedzeń walnych, ale i sekcyjnych, dopóty cała ankieta nie będzie mogła być ani należycie pochwaloną, ani należycie skrytykowaną, dopóty zgoła usuwa się z pod krytyki, i prace jej mają tylko wartość „cennego materjału", jaki już masami zalega archiwa ministerjów, ale dotąd nikogo nie utuczył.

Wymagamy zatem, aby rząd ogłosił te sprawozdania, bo odbyły się one kosztem podatkujących, bo nie wygoda p. ministra, ale dobro albo ewentualne licho kroci rodziców i młodzieży było ich celem.

Z rozpraw, o ile wiadome są z doniesień kilku dzienników wiedeńskich, podnieść musimy okoliczność najważniejszą. Kiedy w sprawie języków nowoczesnych wywiązała się między filologami a antifilologami namiętna debata, powstał Holzinger, inspektor szkolny ze Styrji, i podniósł, że przy zwołaniu tej ankiety przepomniano o bardzo ważnym czynniku, o młodzieży szkolnej, której głosu pedagodzy także wysłuchać powinni, jeżeli obrady ich mają odnieść owoc pomyślny. Przestrzegał przed niebezpieczeństwami przeciążenia młodzieży, skutkiem którego ona marnieje na ciele i umyśle, i zawołał: „Powierzchowność jest główną cechą naszego wykształcenia gimnazjalnego." Inspektor szkolny z Bukowiny, Mark, skonstatował także, iż młodzież gimnazjalna, mianowicie w prowincjach, gdzie inny jest język wykładowy, a inny krajowy, ogromnie jest przeciążoną.

Mowa Holzingera miała obudzić wielką senzację — i jak widzimy z uchwał, na tej chwilowej senzacji się skończyło — mimo, że bez załatwienia podniesionego w niej zarzutu, ankieta nie powinna była ani krokiem ruszać dalej. Jeżeli w istocie obecny system gimnazjalny przeciąża młodzież tak dalece, iż ona marnieje na duchu i ciele, jeżeli daje tylko wykształcenie powierzchowne, to winno się natychmiast zamknąć wszystkie gimnazja, dopóki inny, zdrowy, wymaganiom czasu i narodu odpowiedni system nie będzie ułożony i odpowiednim regulaminem postępowania nauczycieli ubezpieczony.

Niestety, p. Holzinger aż nazbyt jaskrawą wypowiedział prawdę. Prawie w tych samych słowach powiedzieliśmy to samo na tem miejscu, kiedy *Wiener Ztg.* doniosła o zwołaniu ankiety. A powiedzieliśmy, opierając się na opinii całego ogółu rodziców, młodzieży i kraju. Cóż jednak robi ankieta? Oto uchwala, że obecna organizacja gimnazjalna jest dobra, że tylko potrzebuje pewnych poprawek, a to spotęgowanego jeszcze przeciążenia młodzieży. Zaleca bowiem tylko umniejszenie godzin, poświęconych nauce religii, a natomiast pomnożenie liczby godzin innych przedmiotów, i wprowadza nowe przedmioty obowiązkowe; a nadto potęguje wymagania w kilku przedmiotach.

Tego faktu inaczej nazwać nie możemy, jak tylko rozbójniczym zamachem na zdrowie i umysł młodzieży.

Ważną sprawę karności młodzieży całkiem pominięto. Położenie młodzieży w tym względzie jest okropne, jest zupełnie sprzeczne z nowoczesnemi pojęciami, nawet w kodeksie karnym i procedurze karnej, dla pospolitych zbrodniarzy zaprowadzonych. Sądzą młodzieńca ci, co go indagują, ci, którzy są zwykle stroną interesowaną, sądzą go bez obrony, bez faktycznego rekursu. A skutkiem wyroku bywa często wykluczenie z gimnazjum miejscowego, t. j. pozbawienie go zupełne możliwości uczęszczania do szkół, albo nawet wykluczenie zupełne ze szkół, t. j. skazanie go na śmierć moralną i materjalną. Sprawy tej nikt nawet nie podniósł.

Ważną sprawę egzaminów dojrzałości, które jak są obecnie, są tylko absurdem i będąc w jednem miejscu, lub w jednym roku strzejszemi, jak w innych, krzywdzą młodzież i rodziców, pozostawiono na boku, dla braku czasu. *Wiener Ztg.* nie uznała nawet za dobre podać odnośnych uchwał sekcji.

Jedną ma zasługę ankieta, a to, że podniosła sprawę nauk przyrodozuawczych, uzupełniła ją. Ale co tu uczyniła, musiała uczynić wobec postępu czasu, i uczyniła niedostatecznie, bo fizjologię, higienę. choćby tylko w zarysach, zupełnie pominęła. O uznaniu gimnastyki za przedmiot obowiązkowy niema co mówić.

Jeżeli ankieta uchwaliła zniesienie kary chłosty, i ujęła się za nauką geografii, to tylko wróciła do starego systemu z przed roku 1849. Jeżeli nie wolno chłostać nietylko starych, ale i nieletnich włodziei, to jakże można chłostać młodzież uczciwą, honorową, tylko czasem lekkomyślną? Zresztą co do geografii, ankieta nie odważyła się nawet wrócić zupełnie do starego systemu. I znowu będziemy nadal mieli akademików, którzy z wyszczególnieniem zdali egzamin dojrzałości, a gotowi ze Lwowa do Nowego Jorku jechać koleją żelazną i Prypeci szukać na Kaukazie

Ankieta zaleca poprowadzenie historji aż do czasów naszych. Ale na co się to przyda, jeżeli młodzieniec niema ze szkoły pojęcia o konstytucji, w ogóle o politycznem i społecznem życiu nowoczesnem? Nauka geografii roślin nie wystarcza w tym względzie.

Wołamy: precz z teatrem niemieckim! Nie przestańmy wołać, ale tysiąc kroć silniej jeszcze zawołajmy: precz z obecnym systemem gimnazjalnym!

W ogóle zdumiewa fakt jeden. Podczas gdy układania kodeksu i postępowania karnego nikt w państwie nowoczesnem nie powierzy samym tylko sędziom, układania kodeksu i postępowania cywilnego samym tylko adwokatom, kiedy nie budowniczy, mularz i stolarz, ale właściciel ustanawia, jaki ma być rozkład domu, na jaki cel ma być przeznaczony — w sprawach nauki, a więc najważniejszych, pozostawiono wolne ręce profesorom, bez żadnego ograniczenia. Cała przyszłość narodu oddana jest w ręce ludzi, z których jedni widzą tylko grekę i łacinę, a drudzy tylko formuły matematyczne! Rodzice winni stanowić, czego młodzież ma się uczyć, a w ich zastępstwie reprezentacja kraju — dość uczynią, jeżeli zasięgną zdania pedagogów i wykonanie im powierzą, jako urzędnikom wykonawczym. Inaczej dobra nie będzie.

Musimy tu jeszcze uzupełnić i w części sprostować wedle *Wiener Ztg.* wykaz uchwał ankiety gimnazjalnej, wczoraj podany.

Jako punkt 1. podaje *Wiener Ztg* uchwałę: „Utworzenie i dalsze trwanie przygotowawczych klas gimnazjalnych nie jest ani stosowne, ani konieczne". Uchwała ta zdaje się być przeciwną tej, jaką myśmy pod 1. podali. Tymczasem rzecz się tak ma, że i jedna i druga uchwała istnieje, a mianowicie podaną przez nas uchwałę powzięto jako dodatek do powyższej, już na walnem posiedzeniu, na wniosek pp. Czerkawskiego i Hocheggera. Dlaczego *Wiener Ztg.* przemilczała ten dodatek, nie rozumiemy; chyba dlatego, że się nie podoba absolutystom centralistycznym.

Dla nauki przyrodoznawstwa żąda ankieta (nasz punkt 11) większej miary czasu. W pierwszych siedmiu klasach ma nauka ta zajmować po trzy godziny tygodniowo, a w 8. po pięć, t. j. trzy godzin fizyka, a dwie godzin geografia fizyczna.

Jeden punkt jest nowy, a to: „Matematyce w klasach 6. i 8. ma być jedna godzina dodaną"

Nasz punkt 15. powinien brzmieć: „Egzamin nauczycielski z przyrodoznawstwa ma być odpowiednio do tegoczesnych wymagań umiejętnych zmieniony. Mianowicie w grupie fachowej „historja naturalna dl. wyższego gimnazjum w połączeniu z matematyką i fizyką dla niższego" okazuje się godnem polecenia podwyższenie wymagań co do pierwszej, a uproszczenia trybu egzaminacyjnego co do dwóch ostatnich. Tak w tej jak i w grupie „matematyki i fizyki", ma się wymagać większych wiadomości z chemii, a w grupie ostatniej z matematyki elementarnej.

Zresztą posiedzenia walne odbywały się tylko w piątek i sobotę.

Kilka najnowszych nominacyj dowodzi czarno na białem, że rządy Potockiego w gruncie niczem się nie różnią od rządów Bacha, Schmerlinga, Rajnera, Giskry, Hasnera, a nawet Metternicha. Posady nauczycielskie na Bukowinie są dość podrzędną dla ogółu państwa rzeczą, ale stają się dla niego bardzo ważnemi, gdy się popatrzy, jak ciągła panuje wymiana nauczycieli między Bukowiną a krajami niemieckiemi, jak rząd nauczycieli, rugowanych z krajów niemieckich, transportuje na Bukowinę, albo na Szlązk, przyduszony przez Niemców. Prezydent gabinetu nie powinien się mieszać do tych nominacyj, ale powinnością jego jest, zniewolić ministrów do zachowania zasady, aby nie nasyłano urzędników, a mianowicie nauczycieli, do krajów, których języka nie rozumieją.

Teraz mianowano prezydentem (t. j. namiestnikiem) szlązka p. Summera. Jest to ten sam jegomość, który po upadku rządów jeneralskich został *hinausgegangen worden*, z Galicji. A dlaczego spotkał go ten los? Dlatego, że jest ultracentralistą, absolutystą i wrogiem narodowości nie-niemieckich. Pozbyła się go następnie Bukowina, a dostał Szlązk, gdzie sprawa narodowości na dwie strony, bo czeską i polską, jest w najwyższym stopniu piekąca, gdzie p. Summer namiestnikiem jest tyle, co wilk pasterzem. Ale p. Summer rozumie przynajmniej po polsku i zapewne po niemiecku.

Na Bukowinę wysłano na namiestnika, czyli prezydenta, jakiegoś pana Pino. Kto jest p. Pino? Dotychczas był starostą powiatowym w Górzycy nad Adrjatykiem, i zapewne nauczył się tam po włosku i po słowiańsku. W czem podobny jest Adrjatyk do Karpat bukowińskich nie wiemy — jak i tego nie wiemy, jak się p. Pino na Bukowinie rozmówi z Rusinami, Ormianami, Madiarami, Moskalami (Filiponami), Cyganami i t. d? Jakżeż może p Pino znać stosunki, potrzeby, zalety, wady, bogactwa, stronnictwa Bukowiny? A jeśli ich nie zna, to jakżeż może być tam namiestnikiem?

Ale u p. Potockiego jest wiele rzeczy możliwych — jak i to, że p. Possingera zrobi namiestnikiem Galicji. Kiedy p. Possinger nie jest rodu arystokratycznego, ani nie był ministrem, jak p. Lasser, nim go mianowano namiestnikiem, a więc i reprezentantem osoby cesarza w Tyrolu — jakżeż go zrobić namiestnikiem? Tak jak p. Giskra zrobił p. Webera namiestnikiem Austrji Niższej. Panu Weberowi nadano szlachectwo, następnie posadę staathalterejleitera, potem order żelaznej korony 2. klasy (komandorję), na mocy tego p. Weber podaje się o baronostwo, otrzymuje takowe i w końcu zostaje namiestnikiem. P. Possinger stanął już od kilku czy kilkunastu miesięcy na stopniu komandora korony żelaznej, teraz otrzymał baronowstwo — a wkrótce... no, wkrótce może cały apparat centralistyczny wraz z swemi usłużnemi narzędziami pójdzie *ad acta*. Jeśli nie, to p. Possinger zostanie namiestnikiem, i tak się wywdzięczy p. Potockiemu, jak się wywdzięczał p. Gołuchowskiemu. O dobro Galicji oczywiście ani w jednym, ani w drugim razie nie zapytają.

W Czechach rozpisane wybory bezpośrednie, ale sejm nie rozwiązany, ani nawet przez koronę nie odroczony — t. j. p. Potocki chce otrzymać delegacje i nie zerwać wprost z Czechami. Ale dla rządu mogą z dwóch stron wyniknąć kłopoty: z jednej strony gotowi centraliści zażądać rozwiązania sejmu czeskiego, bo rząd może na nowo otworzyć sejm czeski, a wtedy, według konstytucji, wybrani drogą wyborów bezpośrednich reprezentanci Czech w Radzie państwa, utraciliby mandaty i musieliby ustąpić z Rady państwa; a jeżeli rząd tego nie uczyni, to wystąpią, i zdekompletują parlament przedlitawski. Albo autonomiści wystąpią, i także ją zdekompletują z powodu, że bezpośrednie wybory w Czechach dadzą centralistom stanowczą przewagę w Radzie państwa, ze szkodą krajów i ludów nieniemieckich. Dotychczas jeszcze prawe centrum nie wystąpiło, ale organa tyrolskie i *Vaterland* wzywają do tego, skoro rząd rozpisze bezpośrednie wybory w Czechach. Co do kompletu, rachunek jest taki, że ogół Izby posłów wynosi 130, prawe centrum liczy przeszło 40 członków, do którego może w danym razie przyłączy się kilku z naszej delegacji, przynajmniej absencją, a z Czech mogą centraliści otrzymać 12 do 15 — a do kompletu potrzeba 100 członków. Lada katar lub przespanie jednego lub dwu członków może zatem, po wyjściu prawego centrum, rozstrzygać o losie kompletu Izby. To ma być parlamentaryzm!

Moskiewskie ruchy.

II.

Dziś pomówimy o moskiewskich awangardach w Galicji.

Że „przyjdą Moskale", powtarza u nas każdy niemal instynktowo, dzieci straszą Moskalami, i nigdzie może z taką pewnością nie wyglądano nieproszonych i niemiłych gości, jak u nas ludzie wyglądają rodaków nieboszczyka Murawiewa od lat kilku z każdą wiosną i przy każdem zawikłaniu europejskiem, których jak wiadomo wcale nie brak w naszych czasach. Powszechnie też wiele mówią o przygotowaniach, jakie u nas czynią się dla uprzyjemnienia synom białego cara pobytu w naszej Rusi halickiej, chociaż gdyby tego lub owego z nienacka zapytał, co wie o moskiewskich agitacjach, ledwie tysiączny umiałby powiedzieć coś o tem. Moskale agitują — i kwita. a kto, gdzie i jak agituje, mało kto zastanawia się nad tem, co rozumie się nikomu innemu jak tylko Moskalom i ich przyjaciołom na korzyść wychodzi.

Różnemi czasami zwracaliśmy na tę okoliczność uwagę powszechności naszej, lecz nie popełnimy może niepotrzebnego pleonazmu, jeżeli całkiem przedmiotowo zestawimy dziś szczegóły, odnoszące się do tej sprawy, aby publiczność myśląca miała dokładne wyobrażenie o tem, jak właściwie rzeczy stoją — o ile wieści o Moskalach są prawdą, a o ile to tylko „strachy na Lachy".

Komu przyszłaby ochota zabawić się w kwestji agitacyj moskiewskich w niewiernego Tomasza, i odżałowałby trochę trudu, aby „włożyć palec, żeby uwierzyć", ten natrafiłby w ciele społeczności naszej na następujące ślady moskiewskich ćwioków:

a) Że ruski lud wiejski bardzo już daleko zaszedł w sympatjach dla russkiego cara, który jest wcale nie taki, aby dzieciom swoim skąpił zbytecznie lackich łanów, pastwisk i lasów, który zanadto jest wyrozumiałym dla ludzkiej biedy, aby kazał im płacić podatki, a zanadto troskliwy o wygody swych miłych dziatek, aby kazał co płacić za bakun lub sól, — który wreszcie ma na tyle mądrości politycznej, że nie zechce cierpieć na bożym świecie takiego paskudnego plemienia, jakiem są żydzi, — jednem słowem, że byle tylko „ruscy wojacy" tak haniebnie nie kradli wszystkiego, jak wtedy, kiedy szli na Węgry, to zresztą gromady nie miałyby nic przeciwko ich nowej gościnie.

Tyle rozpowie bez długich korowodów pierwszy lepszy włościanin, którego kto zapyta o te rzeczy, ale każdy zająknie się lub zakaszle, gdy zapytamy się, zkąd on wie o tych wszystkich pięknych przymiotach „russkiego" cara?

b) Że między klerem na prowincji rozsiani pojedyńczo moskalofile, z każdym dniem śmielej burmistrzować poczynają, tak, że niejeden księżyna, co go język zaświerzbi, aby palnąć replikę na moskiewskie rezonowanie w liczniejszem jakiem zgromadzeniu, opozycyjne swoje zamiary ograniczy na tem, iż całkiem cichutko nakiwa mu palcem w bucie — „nie chcąc sobie szelmy narazić", jak zapewnia potem z rezolutną miną między czterema swojemi ścianami żonę i dzieci.

c) Że w tym roku mianowicie, systematycznie wytyczane są pewne punkta zborne dla księży — n. p. przy sposobności wesel hucznych lub praźników, na które zjeżdża cały sztab moskiewski rozdając russkie hasła. W ostatnich dwóch miesiącach odbyło się parę takich sejmików, na których przybyły w tym celu z Litwy ks. Głowacki, ks. Naumowicz, kilku innych księży dezerterów z Chełmskiej diecezji, a wreszcie prowodyry z Narodnego domu i posłowie sejmowi z partji świętojurskiej, „pouczają naszą inteligencję, o narodowych obowiązkach russkich" — jak pisze *Słowo*. Doszło już tak daleko, że pewna wieś ruska na zachodnich krańcach sanockiej ziemi *in corpore* wraz z swoim księdzem podała do odnośnych władz oświadczenie, iż porzuca gr. katolicki obrządek, przechodząc na prawosławie.

d) Że parę razy do roku przychodzą z Moskwy dość wielkie paki z książkami, które potem za pośrednictwem ruskiej młodzieży szkolnej, rozjeżdżającej się na święta i na wakacje, rozpowszechniane bywają w kraju.

e) Że każdy numer *Birżewych Wiedomostiej* z ciekawszym artykułem Fedjejewa, specjalnie do Galicji odnoszące się numera *Gołosu* itd. przysyłane tu bywają w znaczniejszej ilości egzemplarzy (300—400) do rozpowszechnienia gdzie potrzeba.

f) Że jawnie kieruje całą robotą pod kierownictwem Rajewskiego z Wiednia, Kuziemskiego z Chełma, Głowackiego z Wilna i Słowiańskiego komitetu w Moskwie wydział *Russkiej Besidy, Halickiej Matycy* i *Russkiej Rady* — korporacje, złożone z jednych i tych samych osób, które znów wspiera zręcznie i z energią *Słowo*.

Wyliczyliśmy to wszystko dla zdemaskowania pozycyj nieprzyjacielskich, dla przypomnienia tym, kogo to interesować może, że może przecież opłaciłoby się odżałować fatygi, i zrobić coś dla przeszkodzenia tym wichrzeniom.

Uznając jednak nagłość przedsięwzięcia jakichś środków zaradczych przeciwko intrygom, przygotowującym drogi do naszego kraju dla wojsk carskich, bynajmniej nie czynimy tego w myśli, aby zwrócić uwagę c. k. policji na *Staatsgefährlichkeit* tych robót, bo wedle naszego przekonania, oddalibyśmy tem tylko najpożądańszą przysługę Moskwie. Gdyby policja niezgrabną swoją ręką wmięszała się do tych rzeczy, to wyniklby z tego ten jedynie rezultat, iż szarlatańskie głowy *diejateliw* z Narodnego domu, otoczyłby nimbus męczeństwa politycznego, nadętą figurę takiego ks. Pawlikowa podniesionoby na piedestal apostoła prześladowanych idei, dr. Krzyżanowski zatarłby ręce z zadowoleniem, bo miałby robotę znacznie ułatwioną, dr. Dobrjański uśmiechnąłby się z tryumfalnem szyderstwem, mizerna istota ks. Guszalewicza podniosłaby się, i w ogóle radość zapanowałaby w Narodnym domu, że państwo austrjackie uznało ich za niebezpieczną dla siebie stronę wojującą (*staatsgefährlich*). Zanadto gorąco pragniemy bankructwa tych panów, abyśmy mogli im życzyć tej przyjemności — zwłaszcza, że jest inny, stokroć skuteczniejszy środek wyjęcia im żądła — oto pozostawić ich na stanowisku jakie zajmują, lecz zdemaskować ich czem są — że są szarlatanami politycznymi.

Cały ich wpływ opiera się bowiem na tem jedynie, że przywiedli do milczenia Rusinów, używając ruszczyzny do swoich celów nie ruskich. Otóż jeżeli Polacy zamanifestują wyraźniej, że ruszczyzny wcale nie boją się, że owszem wzmocnienie jej jest im nawet pożądanem — jednem słowem, jeżeli użyją ruszczyzny jako antidotum przeciwko moskiewszczyznie, to panowie opiekunowie Rusi z Narodnego domu uwisną w powietrzu — pokaże się wtedy o ile oni są Rusinami w rzeczywistości. Teraz tylko oni krzyczą w imieniu ruszczyzny, więc zdaje się ludziom, że innych Rusinów już niema, gdy to jest nieprawdą wierutną. Są oni, ale milczą wobec szarlatańskiej arogancji diejateli, mających wpływowe stanowiska. Pp. Ławrowski, Ilnicki, Leontowicz, dr. Szaraniewicz, Wachnianin, Szaszkiewicz i inni im podobni, niech podniosą śmiało sztandar ruski przeciwko Moskalom, a z pewnością nie natrafią na trudności ze strony Polaków. Ks. metropolita, który głośno objawił zamiar wydawania pisma dla obrony katolicyzmu na Rusi nim został metropolitą, niech przecież także coś zrobi na prawdę z obowiązku swego, jako najwyższy stróż z urzędu katolickich interesów na Rusi. Rusini mają w swem ręku teatr, który lepiejby zrobił gdyby po prowincji, gdzie jest więcej ruskiej publiczności dawał przedstawień, zamiast grać we Lwowie przed pustemi ławkami, kiedy po kraju włóczy się Molencki bez przeszkody; mają ludowe pisemka *Uczytel*, *Łastiwka*, w pewnej części można tu także zaliczyć *Gospodara* p. Szechowicza, a gdyby jeszcze założono ruchliwie redagowane popularne, polityczne pisemko ruskie jak najtańsze i pomnożono publikacje *Proświty*, to zestrzeliwszy tak uszlachetniającą agitację ruską u ludu, mocno popsułyby się przez tych kilka miesięcy, które zapewne upłyną jeszcze do czasu wybuchu akcji na Wschodzie w całej grozie, Moskalom szyki w dotychczas przeprowadzonych robotach w naszym kraju.

Potrzeba jednak energii. Lecz energia ta nie powinna objawiać się wykrzykiwaniem na Moskali, wygadywaniem na Moskwę przed włościanami

którzy takiemi gadaninami tylko utwierdzają się w tem co im naplecie diak lub gdzie w szynku na jarmarku pierwszy lepszy obdartus lub dziad włóczęga — ale objawiać się powinna rzetelnem staraniem rozbudzenia u włościan ruskich poczucia, iż są Rusinami i katolikami.

Wychodźcy polscy we Francji.

Niektóre pisma niemieckie a nawet i polskie niedokładne podają wiadomości o mającym się jakoby tworzyć we Francji legionie polskim, to więc skłania nas do zebrania w jedną całość wiadomości, różnemi czasy nam nadsyłanych, o udziale wychodźców w walce obecnej.

Z rozpoczęciem jeszcze wojny austrjacko-pruskiej, emigracja nasza uznała potrzebę zorganizowania się w jedno ciało polityczne, mające swą reprezentację do przedstawiania interesów sprawy naszej, a zwłaszcza interesów wychodźtwa polskiego.

Pod wpływem też ówczesnych wypadków. zdołano doraźną przeprowadzić organizację pomiędzy emigracją. rozrzuconą po różnych krajach świata całego. a tak więc w zamian dotąd istniejącego „Towarzystwa bratniej pomocy“ powstała „organizacja ogółu wychodźtwa polskiego“. W pierwszym jednak roku istnienia, wybrany komitet przy rozprawach nad ustawą. mającą ogół wychodźtwa obowiązywać, rozdzielił się na dwie części. Jedni chcieli, aby emigracja cała miała prawo wyboru reprezentacji, a wybrane osoby aby miały tem samem moc przemawiania imieniem ogółu, inni idąc śladem dawnego Towarzystwa demokratycznego, chcieli pośród wychodźtwa wytworzyć osobne towarzystwo, którego członkowie musieliby z góry podpisać ustawę przez ogół stowarzyszonych uchwaloną, reprezentanci jednakże owej opinii choć posiadali mandat tylko od części wychodźtwa, nie mniej jednak pretendowali do reprezentowania wobec obcych całej emigracji.

Rozdział tak powstały istniał do chwili wojny obecnej. Obok jednak owych dwóch ciał politycznych, istniały jeszcze inne, jakoto „ognisko republikańskie“ złożone z kilkunastu osób i „Towarzystwo demokratyczne“ Mierosławskiego, który przed wojną został już przez swych podwładnych wykluczony z grona stowarzyszonych. Niezależnie od tych istniały i inne towarzystwa, założone w celach specjalnych, które nie były jednak pozbawione stanowczo charakteru politycznego, jak np. „Towarzystwo historyczno-literackie, Towarzystwo pomocy naukowej, Stowarzyszenie wojskowych, Towarzystwo lekarzy i inne.“

Z rozpoczęciem wojny prusko-francuzkiej rodacy nasi, ożywieni nadzieją oddania usług krajowi i przejęci uznaniem potrzeby jednostajnego działania, czyniąc ustępstwa z własnych przekonań, zgodzili się na konieczność zorganizowania, jak to już usiłowano od 1866 roku. emigracji w jedno ciało i postawienia jednej reprezentacji wychodźtwa polskiego, „którąby w miejscu nie tamując działania i rozwoju pojedyńczych stowarzyszeń, zbiorową myśl emigracji polskiej czynem i słowem wypowiadała“. Gdy jednak wytworzenie podobnej reprezentacji mogłoby tylko nastąpić przez powszechne głosowanie wychodźców, a to w tej chwili przeprowadzonem być nie mogło, uchwalono więc na publicznem zgromadzeniu emigracji paryzkiej wysadzenie tymczasowej komisji z pomiędzy delegowanych różnych towarzystw. Tak powstała komisja, mająca zastępczo prowadzić sprawy wychodźtwa w skład której weszli osoby najróżnorodniejszych opinij. I tak widzimy tam zasiadającego ekonomistę Ruprechta. b członka rządu w styczniowem powstaniu, redaktora *Gazety Warszawskiej*, obok p. Tokarzewicza, redaktora osławionej *Gminy* a później *Zmowy*. socjalistę z przekonań. przyjaciela moskiewskich nihilistów.

Z upoważnienia owej to komisji jenerał Wysocki żądał od zastępcy ministra wojny jen. De Jean'a, a następnie prezesa tuileryjskiego gabinetu, hr. Palikao, upoważnienia na tworzenie legionu polskiego. Rząd cesarski z daniem odpowiedzi umyślnie zwlekał, wielu więc wychodźców więcej ożywionych gorącą chęcią walczenia z Prusami, pojedyńczo wstępowało do formujących się oddziałów wolnych strzelców. Jenerał zaś Kruk (Heidenreich), został upoważniony, jeśli się nie mylimy, przez p. Mocquard, mającego prawo do sformowania kilku batalionów ochotniczych, do organizowania jednego batalionu z Polaków, ale bez chorągwi.

W tym czasie nastała we Francji zmiana osób, ster sprawy francuskiej dzierżących. W skład nowego rządu weszli prawie tylko sami członkowie komitetu franko-polskiego, dawni przyjaciele sprawy polskiej, emigracja ponowiła więc podanie o dozwolenie sformowania oddziału z Polaków, obowiązując się takowy wystawić swoim kosztem, na co już pieniądze zebrała. Rząd jednak obrony krajowej nie chcąc drażnić Moskali ani Prusaków, odmówił również żądanego pozwolenia, jenerał Trochu tylko, uwzględniając dobre chęci Polaków, delegatom emigracji dał radę, jak mają sobie wychodźcy postąpić w słowach następujących: „Wolno Polakom zbierać będzie karabiny po tchórzach francuskich, którzy będą z wałów uciekać, a z bronią tak zdobytą, udział ich w walce przeciwko Prusakom będzie mile widzianym.“ Emigracja więc polska, godząc się z losem, nie czyniła wyrzutów żadnych Francuzom za taką odprawę, ale wychodząc z zasady, że gdy „płomień dom obejmuje, każdy mieszkaniec spieszyć powinien na jego ratunek“, i czując obowiązek iść w pomoc „bliźniego nam posłannictwem narodu“, udecydowała mimo doznanej odprawy wszelkiemi sposobami wspierać Francuzów w wojnie z Prusakami. Zarzucono więc zamiar sformowania osobnego oddziału, ale wielu pojedynczo zapisało się do oddziałów ochotniczych, formowanych w Paryżu, Tours i innych miastach, a z tych większa część już zapewne poniosła śmierć za sprawę francuską, bo jak korespondent nasz paryski w liście z 17. nam donosił, z 200 znajdujących się w bitwie pod Sedan, tylko 4 powróciło, inni zaś zabici lub wzięci są do niewoli pruskiej.

Pewna liczba rodaków naszych, posiadających posady w instytucjach rządowych, wstąpiła do gwardji narodowej, co zwłaszcza na prowincji nie spotykało żadnych prawie trudności. Wielu zaś zapewne w chwili ataku, przypuszczonego na Paryż, pochwyci broń w ręce, aby bez stałego należenia do szeregów wojskowych, stanąć w obronie miasta. zagrożonego przez najezdcę.

Rodacy podeszłego wieku, lub osłabieni na siłach, uorganizowali oddział opieki nad rannymi, mają więc oni z pola walki zbierać rannych i przenosić ich do szpitalu, gdzie lekarze polscy służbę zdrowia dokładnie urządzili, wspierani będąc w swej pracy przez znane Polki, które z mężami i braćmi zmuszone są dzielić smutne losy pielgrzymki tułaczej.

Kosztem polskim urządzono cztery lazarety dla rannych, a mianowicie w salach szkoły batignolskiej i montparnaskiej, w hotelu Lambert i w pałacu Branickiego, gdzie ranni niewątpliwie znajdą troskliwą opiekę.

Zarządy szkół batignolskiej i montparnaskiej z początku zaraz wojny wniosły do rządu francuskiego podanie o odsyłanie pod opiekę służby zdrowia przez Polaków urządzonej, rodaków naszych z Poznańskiego. przemocą wziętych do szeregów pruskich, którzy dostaną się do niewoli, jaki jednak rezultat odniosło podanie owe, nie jest nam wiadomem.

L'Ind. Belge, a za nią niektóre dzienniki niemieckie podały wiadomość o formowaniu legionu francusko-polskiego w Lyonie przez pp. Dąbrowskiego i Wołowskiego. O ile nam wiadomo, legion ten powstał w następujący sposób: Lyon przed Paryżem ogłosił republikę, a z tego tytułu rości sobie pewne pretensje do samorządu i niechętnie uznaje rząd, sformowany w Paryżu. Stronnictwo skrajne, pretendujące do władzy w Lyonie, opiera swój wpływ na klasie wyrobniczej, wśród której oddawna wielu zwolenników miało Towarzystwo międzynarodowe rzemieślników.

Stronnictwo to na jednem ze zgromadzeń publicznych uchwaliło potrzebę tworzenia oddziałów partyzanckich, a w skutek takiej uchwały p. Br. Wołowski niegdyś pracujący w jednej z tamecznych redakcyj, a ztąd mający liczne między socjalistami stosunki, zalecił zgromadzeniu p. Jarosława Dąbrowskiego, jako zdolnego partyzanta. Zgromadzeni więc, pełni sympatji dla Polaków, nie uwzględniając postanowień rządu obrony narodowej. formujący się oddział partyzancki nazwali francuzko-polskim, a organizację tegoż powierzyli komitetowi, złożonemu z 5ciu Francuzów i 2 Polaków t. j. z pp Dąbrowskiego i Wołowskiego Oddział ten jednak jak słusznie zauważył korespondent drezdeński *Dzien. Pozn.* należałoby nazwać francuzko-słowiańskim, nie wielu on bowiem będzie w sobie mieścił Polaków. bo ci nie mogą mieć zbytniego do organizatorów zaufania.

Dąbrowski znany jest jako propagator łączności słowiańskiej i dziś w imię tejże działać zamyśla, liczy on wreszcie, iż agitacją zdoła nakłonić służących w szeregach pruskich Polaków do przechodzenia na stronę przeciwną. Dąbrowski, który zapewne dostanie dowództwo tego oddziału. służąc w wojsku moskiewskiem jako kapitan jeneralnego sztabu, miał sławę zdolnego sztabowca, a jako człowiek energiczny może Prusaków z swym oddziałem umiejętnie niepokoić. Przed powstaniem styczniowem on to rozpoczął organizację między wojskowymi, w powstaniu jednak nie brał udziału. był bowiem podówczas więziony w cytadeli, w działaniach swych politycznych dał się poznać ze strony nieco awanturn czej. O wojnie prusko-austrjackiej napisał on w języku polskim obszerne dzieło.

Dzienniki niemieckie pisały również, iż jen. Mierosławski zaofiarował swe usługi Francuzom i formuje oddział. Wiadomość ta jest bezzasadną — Mierosławski bowiem przedstawiał tylko hr. Palikao swe wynalazki wojenne, ale te nie zostały przyjęte. Inni jenerałowie nasi a mianowicie jen Hanke Bosak w istocie wyrazili gotowość służenia w armii francuzkiej, rząd jednak obrony krajowej w wojsku regularnym nikomu z Polaków służyć nie pozwolił.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń d. 30. września.

(*sk.*) Co się tyczy wewnętrznych spraw austrjackich, to i dziś nie jestem w stanie udzielić wam nowostek. W sferach parlamentarnych utrzymuje się ciągle wieść, że Potocki i Petrino trwają jeszcze przy postanowieniu ustąpienia, gdyby wypadło rozpisać bezpośrednie wybory — tak jak to obaj ci ministrowie przed kilkoma dniami panu Smolce powiedzieli. Wszakże sądzą, że cesarz nie przyjmie ich dymisji, i przynagli ich niejako do pozostania w gabinecie. — Twierdzą także, że na jutrzejszem posiedzeniu komisji do wniosku Rechbauera, Potocki będzie już w stanie skreślić stanowisko rządu, i objawi, jakich się rząd imie środków wobec uporu Czechów. Mniemają, że nastąpi to tem pewniej, ile że jutro po połu dniu nadejdą już do ministerstwa sprawozdania z posiedzenia sejmowego, które jak wiadomo, dla imienin cesarskich do środy odroczonem zostało. Jaka będzie odpowiedź prezydenta ministrów na ową znaną wam już interpelację, postawioną jeszcze na pierwszem posiedzeniu, a na którą odpowiedzieć przyrzekł Potocki jutro — nie wiedzą i nie przeczuwają tu nawet, choć pewnem jest, że Czesi Rady państwa nie obeszlą. — Krąży wprawdzie wieść, że rajchsrat zostanie odroczonym do końca tego miesiąca, lecz w sferach odnośnych nic mi pozytywnego nie umiano w tej mierze powiedzieć.

Zauważać należy, że Niemcy sami w gruncie rzeczy nie bardzo by chcieli usunięcia się Potockiego. Rechbauer dowodził wczoraj dość jawnie, że teraźniejszy prezydent jest jedynym dla obecnej sytuacji człowiekiem. Inny sprowadziłby był już dawno albo upadek konstytucji, albo też rzuciłby się w objęcia Niemców, i zmusił do biernej opozycji narodowościowe stronnictwo. Potocki nie mógł według niego inaczej postępować, jak postępował dotąd — i tylko jego bezstronniczość i objektywny charakter jego rządów zdołały powstrzymać dotychczas katastrofę w Przedlitawii. Przyznał się także poseł gracski, że i on niezawodnie byłby był został członkiem gabinetu i jego los podzielał, gdyby nie sprawy wyznaniowe. Zapatrywania bowiem rządu na takowe były wówczas, gdy mu chciano dać tekę, takiego rodzaju, że nie mógł przystać na nie.

Z przyczyny więc, że Potockiego uważają powszechnie jako człowieka najodpowiedniejszego dla dzisiejszej sytuacji, wątpią tu, aby cesarz przyjął dymisję jego. A tyle znów stanowczości nie przypisują prezydentowi, by miał obstawać przy niej koniecznie, mimo życzenia cesarza.

Są tedy, co rozpowiadają na serjo, że korona zgodzi się nakoniec na rodzaj jakiegoś oktrojowania, byle tylko rząd wyswobodzić z przykrej pozycji, jaką mu sprawa czeska zgotowała.

Pan Zyblikiewicz wrócił dziś z Pragi, dokąd jak pisałem z ciekawości raczej pojechał był przed kilkoma dniami, a nie w jakowejś misji. Dzienniki dzisiejsze zaś wiedzą, że konferował z feudałami, deklarantami, z redakcją *Polityki*, i że misja jego zupełnie się nie powiodła. Nie ulega wątpliwości, że poseł krakowski musiał podczas pobytu w Pradze z tą i ową polityczną osobistością rozmawiać. Lecz mogę was zapewnić, iż ani ze strony rządu, ani też od delegacji żadne go nie miał zlecenia.

Przypadkiem wydarzyło mi się wczoraj podziwiać u Dauma przecudowny zbiór rysunków Chodowieckiego, mogący służyć za ozdobę choćby największej jakiej krajowej biblioteki. Są to ryciny rozmaitej wielkości i najróżnorodniejsze traktujące przedmioty, sporządzone przez nie bardzo znanego i za mało podziwianego u nas artystę polskiego z przeszłego stulecia. Jest ich coś 600 sztuk, a wykonanie, życie, które z najmniejszych kartoników tryska, ogrom pracy i hojność wyobraźni z każdego obrazku widoczna, tudzież artystyczny układ scen przedstawianych, przypominający bardzo często Grottgera, świadczą jawnie, że posiadaliśmy w Chodowieckim jeśli nie geniusza, to przynajmniej artystę, którym za mało się u nas zajmowano gdy żył, a którego za wcześnie zapomniano gdy umarł.

Zbiór ten obrazków, przedstawiający to ilustracje do znanych romansów jak n. p. Gil Blas — to bitwy jakieś, to studja charakterów i narodowości, tu i ówdzie sceny nawet z historji polskiej, był własnością jakiejś hrabiny włoskiej, jeśli się nie mylę. Kręcili się około niego bardzo Prusacy, chcąc go zakupić dla Berlina, gdzie przebywał Chodowiecki. Obywatel pewien z za kordonu dowiedział się o tem i kupił go za znaczną dość cenę nie tak dla siebie, jak aby tylko nie wypuścić zabytku tego z kraju. Wartoby żeby jaki księgozbiór galicyjski postarał się nabyć te kartony, mogące jak rzekłom służyć za ozdobę każdej większej biblioteki.

Tenże sam obywatel wyszperał także gdzieś w zakątkach Wiednia, w którym wedle jego twierdzenia kryją się skarby pamiątek przeszłości naszej, bardzo bogato oprawną niemiecką książkę do modlenia, protestanckiego obrządku. Na karcie wstępnej modlitewnika jest polski własnoręczny napis Ignacego Krasickiego tej mniej więcej treści: Życzę sobie, aby ta od króla Fryderyka darowana mi książka po wieczne czasy została w moim rodzie. Datum i podpis. Przyłączonym jest także francuzki autograf króla pruskiego do biskupa, którym poświęca mu podarek rzeczony. Książką tą chce wspomniany obywatel sprawić niespodziankę rodzinie Krasickich.

Przegląd polityczny.

Między p. Juliuszem Favrem a hr. Bismarkiem zamieniono w ostatnich dniach zeszłego miesiąca następujące listy:

„Panie hrabio! Znajdujące się teraz w Paryżu Ciało dyplomatyczne poleciło mi upraszać Waszą Ekscelencję, abyś raczył ostrzedz je przed początkiem bombardowania, aby mu dać sposobność usunąć się z miasta. Uprasza ono także, aby mu wolno było raz w tygodniu wysyłać kurjera, przystając z góry na wszelkie środki ostrożności, z depeszami czysto dyplomatycznemi. Udzielając Waszej Eksc. oba te życzenia do wiadomości mam zaszczyt upraszać, abyś raczył przyjąć zapewnienia itd. *Juliusz Favre.*“

Odpowiedział na to p. Bismark Favrowi w języku niemieckim co następuje:

„Panie ministrze! Odpowiadając na list, który miałem zaszczyt odebrać dziś od Waszej Ekscelencji, ubolewam, iż względy wojskowe nie pozwalają uwiadamiać o czasie i sposobie uderzenia na fortecę Paryż.

„Nie ma też zwyczaju w wojnie przepuszczać i wpuszczać do oblęganych miejscowości jakiejkolwiek korespondencji, i jeżeli nawet przesyłania otwartych listów dyplomatycznych, treści nie niebezpiecznej ze względów wojskowych chętnie przyzwolimy, to przecież skłonnym byłbym poczytywać i traktować jako uzasadnione opinie tych, którzy nie uznają wnętrze oblężonych fortyfikacyj paryzkich za miejsce, odpowiednie do czynności dyplomatycznych. Zdaje się, iż reprezentanci tych państw neutralnych, którzy przesiedlili się do Tours, podzielają wypowiedziane powyżej zdanie moje.

Racz przyjąć Wasza Ekscelencja ponowny wyraz najszczególniejszego szacunku, z jakiem mam zaszczyt pozostawać

Waszej Ekscelencji
najposłuszniejszy sługa
v. Bismark.

Ołozaga, pełnomocnik Hiszpanji w Paryżu, za pospieszne uznanie republiki francuskiej został odwołany. Rząd madrycki uważa, iż jego reprezentant we Francji przekroczył instrukcje, a przyznaniem republiki ubliżył „zobowiązaniom, jakie ma Hiszpanja względem państw neutralnych.“ Widać więc, iż Hiszpanja przez Austrję, Anglję i Moskwę jest wciągniętą do układów, jakie owe państwa niedawno zawrzeć usiłowały.

W środę w Kopenhadze nastąpiło otwarcie sejmu. Mowa tronowa kładzie na to nacisk, że przez utrzymanie stanowiska neutralnego powiodło się zachować kraj od klęsk wojny. Lubo nikt nie jest w stanie przewidzieć wypadku i następstw wojny, wszelako król żywi nadzieję, że kwestja dotąd nierozstrzygnięta między Danią a Prusami, znajdzie takie rozwiązanie, które zabezpieczy niezawisłość nadal państwa i wzmocni dobre stosunki z potężnemi sąsiadami od południa. Pożądaną jest krótka sesja.

Nietylko Moskwa, ale i Chińczycy zbroją się i przygotowują do wojny — powodem jednak jak zdaje się, jest obawa wojny z Francją, której ultimatum z powodu rzezi Francuzów w Tien-Tsin przez hr. Roche Monach przedstawione, cesarz chiński nie uwzględnił. Ultimatum to domagało się kary śmierci na trzech mandarynów, z których jeden był pomocnikiem namiestnika tamtejszej prowincji.

Kronika wojenna.

Z Paryża pocztą balonową *Indep. Belge* otrzymuje korespondencję pod datą 25. września, z której wyjmujemy co następuje:

„Powszechne zajęcie zwrócone jest na baterje, które nieprzyjaciel wystawia w Meudon i w innem miejscu zwanem Latarnią Diogenesa. Ludzie znający rzecz powiadają, że punkta te nie mogą być kompletnie ostrzeliwane z fortów, co najwięcej, można im odpowiadać z wałów. Nie byłoby też rzeczą niepodobną, gdyby z siłami, jakie Paryż posiada, pokuszono się o odebranie tych pozycyj, na nieszczęście oddanych nieprzyjacielowi, gdyż panuje tu głębokie przekonanie, że tędy właśnie próbować będzie armia pruska stanowczego kroku, chociażby ten ją miał ze 60.000 wojska kosztować.

„Co się tyczy wewnętrznych zatargów, z których rząd pruski miał nadzieję utworzyć kompletną dla siebie dywersję przeciwko rządowi obrony narodowej, te nie istnieją więcej. Było kilka manifestacyj. ale te musiały ustać pod groźną, a nawet gwałtowną presją gwardji narodowej, mocno oburzonej tem, że chciano ją kłócić w chwili tak ważnej.

„Dzienniki, które w duchu kłócącym pisały, jak *le Courrier francais*, *le Combat*, przestały wychodzić z braku czytelników, albo przyjęły ton pojednawczy.

„Mała flotyla Sekwany stoczyła bitwę z artylerją i muszkieterją Prusaków, zaczajonych w parku St-Cloud. Zaczepiona, odpowiedziała strzałami, nabiła pewną liczbę nieprzyjaciół, i doznawszy lekkiego uszkodzenia, odpłynęła do stacji swojej pod Billancourt.

„Zajmują się tu bardzo publikacją papierów znalezionych w Tuilleries. Niepodobna jednak odkryć imion licznych stypendystów o rozmaitych tytułach i z różnych klas społeczeństwa, którzy pobierali z tajnych funduszów cesarskiego rządu. Znaleziono wprawdzie ogromną plikę kwitów. ale kwity podawały tylko sumę odbieraną i zawsze miały podpis jednego i tego samego małego urzędnika jakiegoś, nazwanego Tronom Dumersan.“

Z Paryża. Następujące rozporządzenie policyjne porozlepiano na ulicach Paryża: Każdy sprzedający trunki, przekonany, że dawał trunki bezpłatnie, czy za pieniądze, jakiemukolwiekbądź pijanemu już, uzbrojonemu, czy bez broni. ujrzy swój sklep natychmiast zamkniętym, co nie przesądza wcale dalszej odpowiedzialności, do której go mogą pociągnąć stosownie do praw.

Prefekt policji
de Keratry.

Dekretem rządu obrony narodowej, datowanym z Tours, p. Testelin mianowany jest nadzwyczajnym komisarzem obrony dla czterech departamentów: Du Nord, Pas-de-Calais, de l'Aisne i de la Somme. Ma się on porozumieć z czterma prefektami pod względem środków, których chwycić się trzeba.

Protokół poddania fortecy Toul brzmi dosłownie jak następuje:

Między podpisanymi, pułkownikiem i szefem sztabu jeneralnego, Krenskim, pełnomocnikiem JKWysokości W. księcia Meklemburgsko-Schweriñskiego, jenerała komenderującego XIII. korpusem armii pruskiej, a gubernatorem fortecy Toul, szefem szwadronu, Huck, ułożona została następująca konwencja:

Art. I. Forteca Toul wraz z wszelkim materjałem wojennym, obecnie tamże się znajdującym, oddaną będzie niezwłocznie JKWysokości W. księciu Meklemburgsko-Szweriñskiemu.

Art. II Załoga Toul oddaje się do niewoli wraz z tymi wszystkimi, którzy czy to w mundurach wojskowych, czy nienoszący takowych, stali pod bronią w czasie obrony, z wyjątkiem jedynie tych gwardzistów ruchomych i narodowych, którzy już przed wybuchem wojny byli mieszkańcami miasta.

Art. III. Ze względu na waleczną sześciotygodniową obronę tej fortecy przeciw przeważnym siłom, wyłączeni są z niewoli wszyscy oficerowie i wyżsi urzędnicy, mający rangę oficerską, którzy się słowem honoru na piśmie zobowiążą, aż do końca obecnej wojny nie chwycić za oręż przeciwko Niemcom, ani też nie działać w żadnej mierze wbrew interesom Niemiec. Oficerowie i urzędnicy wojskowi, którzy się poddadzą tym warunkom, zatrzymają swoją broń, swe konie i wszelkie inne przedmioty będące ich własnością.

Art. IV. Załoga bezpośrednio po zawarciu tej konwencji wprowadzoną będzie bez broni na stoki przed porte de France, gdzie się i oficerowie ustawią na drodze wiodącej do dworca.

Art. V. Inwentarz materjału wojennego, składający się z chorągwi (orłów), dział, broni, koni, kas wojennych i przedmiotów wojskowego uzbrojenia, jeszcze dzisiaj wieczorem wydany będzie pruskiemu majorowi inżynierji Schumannowi.

Art. VI. Ze względu na pożałowania godny wypadek (*accident facheux*), który się wydarzył przy sposobności kapitulacji Laon, ustanawia się, że gdyby coś podobnego miało się zdarzyć przy wnijściu niemieckiego wojska do fortecy Toul, postąpi się z całą załogą podług upodobania (*à la merci*) JK. Wysokości W. księcia Meklemburgsko-Szweriñskiego.

Art. VII. lekarze wojskowi bez wyjątku pozostaną dla pielęgnowania rannych.

Dan w Toul, na stokach przed porte de France, d. 23. września 1870, o 7 godzinie z wieczora.

(podp.) *Krenski. E. Huck.*

Pruskie sądy wojenne. Pewien obywatel, zbiegły z Hagenau ogłasza w Presburgskim *Tagblacie* statystykę wyroków wykonanych w dwóch ostatnich miesiącach przez pruskie wojskowe sądy doraźne; rozumie się, że statystyka owa nie może mieć pretensji do dokładności:

D. 26. sierpnia 10 turkosów z powodu skrytobójczej napaści. powieszonych w Hagenau. D. 27. sierpnia 4 mieszkańców wsi Coligny, niedaleko Courcelles, rozstrzelanych z powodu odmówienia żądanej pomocy. — 1. września 10 uzbrojonych chłopów rozstrzelanych pod Auerheim. — 2. września dwóch pojmanych francuzkich żandarmów rozstrzelano za zamiar ucieczki w obozie pod Metz. 5. września 10 chłopów rozstrzelano pod Metz za zburzenie polowych telegrafów. — 3. września J. F. Gocker z Metz rozstrzelany za szpiegostwo. — 5. września rozstrzelano przy Bois de Sauley szpiega przebranego za franciszkanina. — 5. września 6 łupieżców powieszono pod Courcelles za rabunek trupów. — 6. września hr. Lastix komendant wolnych strzelców rozstrzelany pod Courcelles. 7. września 20 turkosów, chłopów itd. powieszono za rabunek dworca kolei w Rheims. — 10. września R. L. Bussiére obywatel i radca miejski ze Strassburga rozstrzelany za szpiegostwo. — 12. września 30. mieszkańców wsi Bazaille pod Sedan za obronę wsi i okrucieństwa popełniane na Niemcach, rozstrzelano w Sedan. — 18 września pewien obywatel w St. Denis powieszony za podłożenie ognia. Do tych 97 osób dodać jeszcze należy: 57 tur osów, 90 łupieżców trupów, 3 markietanów, 50 uzbrojonych chłopów, 6 kobiet, 2 chłopców, którzy rannym wykłówali oczy, 30 dezerterów, dwóch strzelców wolnych, w ogóle 337 ludzi.

Do bitwy 27. września *Weserztg.* podaje następujące szczegóły: Z wczorajszą bitwą, pisze korespondent, zostaje w związku wypadek, który jak inne da, bez wątpienia, powód do nieporozumień. Jak we wczorajszym liście donosiłem, stały w płomieniach wczoraj popołudniu dwie wioski: Bellevue ¾ mili od Metz i Maxe w tejże prawie odległości o pół mili od fortu St. Julien. Ten fort, jak wiadomo przy wszystkich wycieczkach na prawy brzeg Mozeli, odgrywa ważną rolę. Panuje on nad okolicą we wszystkich kierunkach. Otóż i wioseczka Maxe na lewym brzegu Mozeli leżąca, leży w obrębie jego strzałów, ale także i w obrębie strzałów naszych bateryj. Tworzyła ona najbardziej krańcowy punkt oparcia dla naszych forpocztów, ale była również dla nas wielką przeszkodą w razie zaczepki ze strony nieprzyjaciela. Francuzi ostrzeliwali tę wioskę, ażeby wygnać stamtąd wojska niemieckie, i część ich piechoty wtargnęła do wioski, strzelając do naszych forpocztów, i do idącej na pomoc im piechoty naszej. W przewidywaniu, że już wojska nasze cofnęły się z wioski, artylerja nasza zaczęła strzelać do wioski, chcąc wypłoszyć Francuzów. Na nieszczęście (dla korespondenta) była tam jeszcze część piechoty niemieckiej w rowach zaczajona i ucierpiała od tej swojej gorliwej artylerji. W skutek tego wyszedł zaraz w nocy rozkaz, aby spalić i zniszczyć tę część budowli. którą ogień artylerji podczas bitwy oszczędził. Rozkaz ten wypełniono natychmiast, nakazawszy przedtem mieszkańcom wynieść się z ich mieszkań. „Dla mieszkańców był to straszliwy wypadek, tem straszliwszy, że nie dano im dość czasu, aby mogli całe swoje mienie ruchome zabrać z sobą.“

Powodem głównym tej wycieczki Bazaine'a według korespondenta, była nadzieja sprowadzenia wielkiego transportu prowiantowego, który miał nadejść z Luksemburga prze Thionville, co tem prawdopodobniejsza, że jednocześnie i z Thionville zrobiono wycieczkę. Transport ów, jak się zdaje, dostał się do Thionville, który nie jest osaczonym od strony Luksemburga, co pozwala załodze Thionvilskiej robić często i śmiałe wycieczki.

W Paryżu przygotowano 100.000 łóżek dla chorych i rannych żołnierzy. 500 lekarzy pełni stale służbę zdrowia w fortach, obozach i kasarniach. Zorganizowano 40 ambulansów, zaopatrzywszy je bogato w narzędzia chirurgiczne i wszelkie potrzebne rekwizyta lecznicze. W wielkich szpitalach paryskich, jak np. w *Hotel Dieu* przeprowadzono gruntowną reorganizację służby zdrowia w tym duchu, aby uprościć jak najwięcej zarząd. Mnóstwo t. z. miłosiernych braci usunięto.

Pod d. 27. z. m. piszą z pruskiej kwatery królewskiej pod Paryżem: Dziś przybył do Jego król. Mości drugi feldjeger od cara moskiewskiego z depeszami.

W Lyonie według doniesień korespondenta do *Independance Belge*, zachodzą

ciągle wewnętrzne zaburzenia, które poczęły się jeszcze przy ogłoszeniu rzeczypospolitej. Wiadomo, że w Lyonie ogłoszono rzeczpospolitę wcześniej nawet niż w Paryżu. Ci co wzięli inicjatywę w jej ogłoszeniu, wywiesili na ratuszu czerwoną chorągiew, godło socjalnej rewolucji. Inna część ludności, która później przyłączyła się do ruchu rewolucyjnego, wywiesiła chorągiew narodową francuską, t. j. trójkolorową. Chorągwie te niepokoiły siebie wzajem. Prefekt nowego rządu, p. Chellemel Lacour, chcąc działać pojednawczo, przyzwolił na zatrzymanie chorągwi czerwonej na ratuszu. Nie pomogło to jednak, nowe zaburzenia nastąpiły, których do dziś wiadomym rezultatem było uwięzienie jenerała Cluseret.

KRONIKA

— **Kurjerek lwowski.** Szukanie pomieszkań po tropie kartek z napisem „do najęcia" jest zajęciem tak nieprzyjemnem, iż należałoby nam nareszcie pomyśleć nad odpowiedniem temu zmudnej i wiele czasu wymagającej pracy. Nie tylko dla szukających pomieszkań ale i dla właścicieli domów byłoby to korzystniej, zamiast rozlepiania licznych kartek, deponować w jakiem biurze komisyjnem lub np. w biurze posłańców publicznych zawiadomienie, w którem byłoby określone opróżnione mieszkanie i jego cena. Taka droga wyszukiwania pomieszkań oszczędziłaby publiczności bezpożytecznej włóczęgi i polowania po ulicach za kartkami, a każdy interesowany chętnie w biurze wywiadowczem opłaciłby kilkoma centami wiadomość, iż przy tej ulicy, w tym a w tym domu z pewnością dostanie odpowiedniego pomieszkania. Uwagę te polecamy w interesie ogółu pp. właścicielom domów.

W tych dniach zaczęło tu wychodzić pismo polityczne ruskie p. n. *Osnowa*, które będzie organem stronnictwa umiarkowanego. Jak się dowiadujemy, wydawcy złożyli już kaucję za to pismo. Życzymy temu najlepszego powodzenia, w nadziei, iż przyczyni się do wyświecenia stosunków wewnętrznych kraju, i zagodzenia nieszczęsnej waśni między jego współobywatelami.

Zarząd wszechnicy lwowskiej ogłasza data statystyczne z ubiegłego roku szkolnego. Według takowych w roku tym zapisało się na wszechnicy lwowskiej: na wydziale teologicznym 255 zwyczajnych a 92 nadzwyczajnych słuchaczów; na wydziale prawniczym 471 zwyczajnych a 11 nadzwyczajnych słuchaczów; na wydziale filozoficznym 129 zwyczajnych a 4 nadzwyczajnych słuchaczów. Razem tedy było zapisanych słuchaczów wszechnicy lwowskiej 990 nie licząc do tego słuchaczów oddziału farmaceutycznego, chirurgicznego, nauki położnictwa i akuszerek. Liczba słuchaczów tych ostatnich oddziałów wynosiła 131. Podług narodowości zapisanych było na wszechnicy lwowskiej 444 Polaków, 415 Rusinów, 129 Niemców i 2 Rumunów. Słuchaczów obrządku rz. kat. zapisanych było 505. obrządku gr. kat. 420, obrządku ormiańskiego 8, wschodniego 3. Na wydziale prawniczym zapisanych było nadto 37 izraelitów i 4 protestantów, a na wydziale filozoficznym 13 izraelitów. Na wydziale prawniczym było 88 stypendystów, którzy pobierali stypendja w ogólnej sumie 7243½ złr. Na wydziale filozoficznym było 19 stypendystów, którzy pobierali stypendja w ogólnej sumie 1512½ złr. Opłata szkolna wynosiła na wydziale prawniczym 5997 złr. a na wydziale filozoficznym 2226 złr. Jednorocznych ochotników było na wszechnicy lwowskiej 98, t. j. z wydziału teologicznego 42, z wydziału prawniczego 42, z wydziału filozoficznego 14. Z tych ochotników służy w pułkach piechoty 76, w pułku strzelców 2, w pułku konnicy 3, w rezerwie 5, w obronie krajowej 10 a przy aptece polowej 2.

W teatrze wystąpi dziś po raz pierwszy panna Emilia Rakowska z Warszawy w 3-aktowym dramacie z francuzkiego pp. Dumanoir i Clairville p. t. *Klarysa Harlowe*.

Dziennik Lwowski dowiaduje się, iż na wtorkowem przedstawieniu niemieckiem teatr był w całem znaczeniu tego wyrazu próżny, w kasie zebrano tylko 5 złr. Gdyby teatr ten nie ciągnął olbrzymiej subwencji z funduszów [illegible] nie mógłby już dziś istnieć i oszczędziłby nam wołanie: „Precz z teatrem niemieckim!"

Onegdaj około godziny 4tej po południu wszczął się pożar w jednej kamienic przy targowicy drzewnej, który wezwana straż ogniowa niebawem przytłumiła natychmiast.

Mianowania. Radca skarbowy dr. Zucker-Gizowski mianowany nadradcą i prokuratorem skarbowym w Czerniowcach.

— **Tarnów** 5. października. W dowód tego, iż nasze miasto, mniemając jak zapewne cały, obojętnie Lwowian na ich teatr niemiecki podziela, wołamy wraz z nimi: P r e c z z teatrem niemieckim lwowskim! Precz na zawsze!! (Liczne podpisy obywateli Tarnowskich).

2. **Przemyśl** d. 5. października. Dzień wieczorem [illegible] tak miłym oldarzył nas [illegible], że niepodobna pominąć takowego milczeniem. Był to teatr amatorski na korzyść ochronki przemyskiej, założonej przez księżną Jadwigę Sapieżynę. Instytucja ta, w której przeszło 70 dzieci, [illegible] kilkoro [illegible], znajdują całodzienne zajęcie, wraz z pożywieniem [illegible], jest najwyższem dobrodziejstwem dla miasta, bo nie tylko, iż owa gromada dzieci, przebywająca w ochronie, pobierają jakie takie nauki, dobrego [illegible], prostując [illegible] się to doskonale, wpajane zasady religii i dobrego [illegible] się, ale przyczynia [illegible] i nie [illegible] od [illegible] rąk [illegible] pracuje, a każdy wie, że im więcej rąk [illegible] [illegible] licz- [illegible] [illegible] zgromadziła się na to amatorskie przedstawienie, [illegible] może myśląc o przyjemności, a raczej [illegible] chęci uczynienia dobrze; gra amatorów [illegible] tak była dobra, wybór sztuczki (Radcy pana Radcy) tak udały, że bardzo przyjemnie spędziliśmy ten wieczór i nic do życzenia nie pozostało, jak tylko: aby szanowni amatorowie częściej dali nam sposobność uczynienia dobrze i przepędzenia tak mile długich już wieczorów.

— **Gródek**, 5. października. Hołdując zasadzie, iż każda publiczna zasługa winna doznać choćby tylko skromnej podzięki, reprezentacja gminy król. wol. miasta Gródka w dowód swej wdzięczności za położone bardzo cenne zasługi około dobra tegoż miasta, udzieliła WWpp. Henrykowi Floreckiemu, c. k. naczelnikowi sądu powiatowego. Albinowi Strojnowskiemu c. k. komisarzowi starostwa i Adolfowi Henrenu c. k. notarjuszowi a obecnemu burmistrzowi miasta, dyplomy obywatelstwa honorowego.

— **Kraków** d. 4. października. P. Helena Nowolecka, niegdyś właścicielka księgarni w Warszawie, nabyła na własność dzieło p. t. „Wykład geografii powszechnej, podług zasad K. Rittera na wzór Wilhelma Pütza i Teodora Szachta, opracowanej p. Adama Wiślickiego" Gdy pierwsza edycja, odbita nakładem p. Nowoleckiej, najkompletniej wyczerpaną została dla niezaprzeczonej użyteczności dzieła, które nietylko dla szkół publicznych w Królestwie, ale i w Galicji zalecone zostało, postanowiła p. N. prawa swe co do drugiej edycji pomienionej „geografii" odstąpić komu w Galicji, skutkiem czego też podpisani wydawcy *Czytelni ludowej* prawo do dalszych przedruków dzieła tego nabyli, i odtąd stali się prawymi właścicielami. Na tych podstawach właśnie zabieraliśmy się do ponowienia poprawnej edycji „geografii" z dopełnieniem zmian ubiegłem czasu zdziałanych, gdy z podziwieniem wzięliśmy do rąk uwiadomienie w formie cyrkularza, drukowane we Lwowie 18. lipca br., a podpisano przez pp. Seyfartha i Czajkowskiego, księgarzy we Lwowie, którzy bez zezwolenia, bez wiedzy tak naszej, jak i poprzedniej właścicielki, poważyli się nieprawnie rozporządzić naszą własnością. W uwiadomieniu powołanem pp. Seyfarth i Czajkowski donoszą publiczności, że zamierzyli ogłosić drukiem „geografię" i powierzyli już nawet dopełnienie poprawek p. Michałowi Markiewiczowi, profesorowi we Lwowie.

Fakt ten podając do wiadomości publicznej, podpisani uwiadamiamy zarazem z swej strony kogo to interesować może, że „Wykład geografii" staraniem i nakładem naszym wyjdzie niebawem w Krakowie nie we Lwowie, i że wszystkich strat oraz szkód, samym już cyrkularzem dnia 18. lipca br. nam wyrządzonych, na przywłaścicielach w drodze prawa poszukiwać będziemy.

Mieczysław Dzieduszycki.
Aleksander Nowolecki.

— *Światła zagrobowego* wyszły dwa zeszyty. Numer 8 zawiera: Czy są duchy? — Duma i pokora. — Wojna i nieomylność papiezka. — O najstarszym antychryście i o stopniach w hierarchii szatanów. — Ewangelje tłumaczone w spirytystycznem znaczeniu. — Fejleton: Obrazki z życia. — Numer 9 zawiera: Czy są duchy? — Charakter i religijne następstwa manifestacji duchów. — Prawdziwe nieszczęście, próby dobrowolne. — Człowiek w świecie. — Ewangelie tłumaczone w spirytystycznem znaczeniu. — Okrucieństwo, zbrodnia i wojna. — Fejleton: Obrazki z życia.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń, 4. października. (Z giełdy zbożowej.) Znacznie obniżone notowania na rynkach zagranicznych, wpłynąć musiały także na zachwianie się cen, a obrót wobec tej sytuacji ogranicza się tylko na drobnych partjach, których wymaga miejscowe spożycie. Obrót w większych rozmiarach przycichł zupełnie, gdyż kupcy zagraniczni odjechali na powrót do domów. Pszenicę kupują tylko w najcelniejszych gatunkach; pośledni towar zaniedbany zupełnie. Żyto nie ma popytu, jęczmień w cenach ustalonych, chociaż na razie zaniedbanym być się zdaje, jednakże tendencja silna wkrótce wywoła obrót raźniejszy. Kukurudza i owies spokojniejszy; w pośledniej jakości łatwy do kupna

Stryj d. 30. września. (Ceny targowe.) Mierzyca pszenicy 85 ft. 4.50 złr. Żyta 80 ft. 3 złr. Jęczmienia 70 ft. 2.25 złr. Owies 50 ft. 1.40 złr Kukurudza 85 ft. 3 złr. Groch 90 ft. 3.30 złr. Fasola biała 90 ft. 3.60 złr. Fasola czerwona 90 ft. 2.80 złr. Kartofle 1.40 złr. Funt mięsa wołowego 13 ct. Baraniny 12 ct. Wieprzowiny 25 ct. Masła świeżego 46 ct. Sera 12 ct. Grzybów suszonych 65 ct. Wosku żółtego 1 30 złr. Miara miodu przaśnego 1.50 złr. Sąg drzewa twardego 7.50 złr. Miękkiego 5.50 złr. — Na dzisiejszym targu, jakie było bydło różnych miar, wykupili nietylko żydzi węgierscy — ale byli także Węgrzy kupcy z Banatu i od bułgarsko-tureckiej granicy i z swoimi ajentami jeżdżą po wsiach i zakupują konie, a najwięcej od kolonistów.

Ciągnienie losów kredytowych. Wyciągnięto następujące serje:

Nra 19, 139, 194, 306, 427, 533, 591, 594, 777, 2.147, 2.197, 2.198, 2,230, 3.564, 3.650 i 3.904.

Główna wygrana 200.000 złr. padła na serję 533 nr 66, druga wygrana 40.000 złr. na ser. 427 nr. 591, trzecia wygrana 20 000 złr. na ser. 2.198 nr. 25.

Dalej serja 3.564 nr. 28 i serja 3.650 nr. 28 wygrywają po 5.000 złr., serja 591 nr. 41 i serja 777 nr. 94 wygrywają po 3.000 złr., serja 2.230 nr. 73 i serja 3.564 nr. 19 wygrywają po 1.500 złr., ser. 427 nr. 99, ser. 591 nr. 90, ser. 777 nr. 79 i ser. 3.904 nr. 65 po 1.000 złr.; serje 19 nra 65, 67 i 90, ser. 139 nra 50 i 90, ser. d94 nra 14, 32, 37 i 77, ser. 306 nr. 85, ser. 427 nr. 4, ser. 533 nra 42, 60 i 70, ser. 591 nr. 13, ser. 594 nr. 20, ser. 777 nr. 19 i 65, ser. 2.147 nra 29 i 100, ser. 2.197 nra 22 i 98, ser. 2.198 nr. 58, 61 i 95, ser 2 230 nra 20, 43 i 53, ser. 3.564 nra 5, 80, 89 i 98, ser. 3.650 nra 35, 38, 45 i serja 3.904 nra 27 i 74 wygrywają po 400 złr.

Na wszystkie inne numera w powyżej wyszczególnionych wylosowanych serjach zawarte, a tu niewymienione przypada najniższa wygrana 175 złr.

Wpływ soli kuchennej na hodowanie bydła i w ogóle na majątek w Galicji.

Do rozwinięcia i utrzymania każdego zwierzęcego ustroju w zwykłym stanie niezbędne są niektóre nieorganiczne pierwiastki, przyczyniające się do wytworzenia jego włókien i części płynnych.

Do tych pierwiastków należą: potaż, wapień, sod, magn, chlor, żelazo, siarka i fosfor.

Te ciała nie natrafiają się wprawdzie jako takie w zwierzęcym ustroju, ale w połączeniu z innemi, i to. np. jako chlorek wapniu, węglan, fosforan wapniu, chlorek potażu (sól), kwas siarkowy, kwas fosforowy itp.

Doświadczenia i spostrzeżenia pokazały, że w popiele spalonych zwierząt albo części tychże znajdują się wszystkie te cząstki nie jako przypadkowe, ale jako do składu należące.

Najważniejsze miejsce między niemi zajmuje bezsprzecznie sól, a że znaczna ilość soli w skład organizmu zwierzęcego wchodzi, dowodzi analiza chemiczna.

Zbiornikiem tej soli można nazwać krew zwierzęcą.

Krew składa się z ciałek i z płynu, pierwsze odznaczają się znaczną ilością soli potasowej, a drugi zawiera ¾ wody, potem białko i sól kuchenną, zdradzająca się już samym tłuszczem krwi.

Krew zawiera zawsze pewną niezmienną ilość soli, co dowodzić powinno, że sól należy do istoty krwi i jej działania w zwierzęcym organizmie.

Z krwi tworzą się znowu wszystkie części zwierzęcia, mianowicie muszkuły, nerwy, kości i rogi, włosie i piórka, kruszple i skóra, żółć i płyn żołądkowy.

Jeżeli znajdujemy w muszkułach przeważnie niedokwas potasu, w kościach fosforan wapniu, to znowu w kruszplach przewyższa inne składowe części, znaczna ilość soli kuchennej, także i w płynie żołądkowym napotykamy przeważnie na sól kuchenną, składa się on bowiem z kwasu chlorowodnego, soli kuchennej i śluzu, podczas gdy w żółci znachodzimy niedokwas sodu, wytwarzający się także ze soli kuchennej.

Jak widzimy, zajmuje sól kuchenna nietylko w najważniejszych częściach do utrzymania i wykształcenia zwierzęcego organizmu niepoślednie stanowisko, lecz nawet w odchodach zwierzęcych, co rozbiór chemiczny moczu zwierzęcego najlepiej dowodzi.

Sól ta bądź przy odtwarzaniu części, bądź pozez odchodzenie zużyta musi być w organizmie znowu inną zastąpiona.

Najstaranniejsze doświadczenia robiono w tym względzie na ludzkim organizmie, chociaż tutaj ściśle nienależące, dla dokładniejszego wyjaśnienia rzeczy przytoczę.

W ciele ludzkiem, zupełnie rozwiniętem, np. 150 fnt. cłowych ważącem, znaleziono 1 ft. cłowy soli kuchennej jako takiej, a pokazało się, że w dziennych tylko płynnych odchodach człowieka dorosłego, najmniej 1 łut soli się znajduje; ażeby więc w zdrowym stanie wszystkie części organizmu utrzymać, potrzeba dziennie najmniej 1 łut soli spożywać

Ten sam stosunek zachodzi i u zwierząt. Dobre żywienie zwierząt zawisło od dobrego strawienia pokarmów, a że sól kuchenna do tego się przyczynia, tak pośrednio, jak bezpośrednio trawienie przyspieszając, kończą nas wszystkie w tym względzie przedsięwzięte doświadczenia.

Im większa zachodzi różnica w częściach składowych od części ustroju zwierzęcego, tęm więcej siły trawiącej potrzeba jest na przekształcenie takowego.

Mięsożerne zwierzęta spożywają za karm ciała, które swym składem przybliżają się do składu krwi, a przez strawienie nie wiele się już przeistaczają. Inaczej się rzecz ma u zwierząt żywiących się pokarmami roślinnemi. Tu potrzeba dla łatwiejszego i prędszego strawienia koniecznie przychodzić im w pomoc przydatkiem soli kuchennej, aby tem pochopniej jadły.

Przyspieszywszy bowiem trawienie u zwierzęcia, zyskuje się to, iż ono więcej pokarmu przyjąć jest w stanie, a przezto staje się silniejsze i tuczy się snadniej.

Przez dobre t r a w i e n i e zapobiega się i licznym chorobom. którym zwierzęta podlegają

Inaczej rzecz się ma w stanie przyrodzonym, tu zwierzę instynktem się powoduje; zaledwie cielę światło ujrzało, a już zaczyna w stajni lizać wszystkie przedmioty drzewne, na których się słone wyziewy osiadły, mając przecie podostatkiem dobrego słodkiego mleka, samo więc wybiera odpowiedni pokarm, a w braku tegoż warunki jego bytu się nadwerężają. Będąc zaś pod ludzką opieką nie zawsze żądaniom swoim zadosyć uczynić może, dlatego potrzeba ile możności dogodzić potrzebom zwierzęcia, aby się dobrze chowało.

Choroby zwierząt wywiązują się z dwóch głównych przyczyn:

1) z złego trawienia i
2) z niedostatku krwi.

Od 5 lat mówi Fawtier*) odważyłem się moim koniom w większej ilości sól kuchenną co dzień do pokarmu przymięszać, a od tego czasu ze sto koni, których do gospodarstwa i innych robót używam, ani jeden mi przez chorobę nie padł, wewnętrzne choroby zaś zmniejszyły się i nie były już tak niebezpieczne.

Przez dostateczny przydatek soli do strawy, zapobiega się także, jak różne doświadczenia uczą, chorobie owiec tak zwanej glinnej czyli wodnej (*Fäule*), która z niedostatku krwi powstaje.

Strata przez ubytek zwierząt z powodu tych chorób jest ogromna.

Obliczywszy w Galicji przybliżająco stan bydła i jego wartość, to łatwiej nam będzie i ubytek w skutek chorób oznaczyć.

(C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

We wtorek wyprawiono z Niemiec ostatni większy park oblężniczy pod Paryż. Ostrzeliwania fortów spodziewają się wkrótce, bo szturmy mają być jeden po drugim przypuszczane z największem wysileniem, aby oblężenia nic przeciągać długo

W nowej *Pressie* dowodzi jakiś oficer od artylerji na podstawie doświadczeń z czasów bombardowania Wenecji przez Austrjaków w r. 1849 i na zasadzie matematycznych obliczeń, iż z 24 funtowych dział odtylcowych prochem pryzmatycznym przy ustawieniu dział pod kątem 30—35 stopni będą mogli Prusacy przez elewację obrzucać granatami sam środek miasta Paryża jeszcze przed zdzbyciem któregokolwiek fortu. Jako miejsca, na których oni zapewne zamyślają ustawić swoje baterje oblężnicze wskazuje wyżyny z południowej i zachodniej strony.

Członkowie rządu obrony krajowej we Francji wyrzekli się wszelkich pretensyj do jakiejkolwiek płacy. Ministrowie pobierają połowę tyle, co ministrowie za cesarstwa, których pensje wynosiły po 100.000 franków rocznie. Pensje wszystkich wyższych urzędników zostały zredukowane. Gdy jeszcze odpadła lista cywilna cesarska (26,700.000 fr.) i koszta utrzymania senatu (5.500.000 fr.), to okazuje się, iż na zamianie cesarstwa w republikę zyskuje Francja pod względem pieniężnym w samej tylko rubryce: administracja, dwór i senat blisko 50 milionów franków rocznie!

W *Schlesische Zeitung* pojawiło się wreszcie sprawozdanie prywatne jakiegoś pruspiego oficera o bitwie w 23 z. m. o której sztab pruski milczy do dziś. Pokazuje się z tego sprawozdania, że francuskie opisy były zupełnie wiarygodne. — Prusacy sami przyznają, że istotnie ponieśli tam porażkę.

Dla armii oblężniczej pod Metz przygotowują w Niemczech zapas 100.000 kożuchów.

Opowiadają teraz, że przez cały czas trwania oblężenia Strassburga nie było ani jednego wypadku kradzieży w tem mieście. W ogóle uboga ludność robotnicza zachowała się tak szlachetnie, z takiem poświęceniem spełniała obowiązki obywatelskie podczas szturmów i obowiązki ludzkości względem bogatszych właścicieli domów podczas pożarów przy bombardowaniach, że dla dania wyrazu uznania takiemu postępywaniu wyprawiono w oblężonem mieście olbrzymią uroczystość pobratania klasy robotniczej z bogaczami. Toastom akompaniowała muzyka dział pruskich; zapał dochodził do entuzjazmu.

*) Podług E. Löwe Paynes Panorama für Wissen und Gewerbe I. Band

Już podczas oblężenia pojawiło się w Strassburgu pismo republikańskie. Dziennika tego wyszło przed kapitulacją dwa numera.

Berliński kapelan polny Namszanowski wysyła dla wziętych w niewolę Francuzów do fortec, gdzie są więzione większe ich partje, księży katolickich dla duchownej ich obsługi.

L'Independance Belge potępia jak najmocniej ogłoszone w *La Situation* promemoria Napoleona do króla Wilhelma.

Papież chce jak mówią wyjechać do Salcburga, gdzie cesarz austrjacki ofiarował mu pałac. Kardynałowie noszą od czasu zajęcia Rzymu przez Włochów żałobę.

Kardynał Antonelli zapewnia ciągle Ciało dyplomatyczne, że papież nie opuści Rzymu.

Osławiony pop Rajewskoj, kapelan ambasady moskiewskiej we Wiedniu, od wielu lat kierownik agitacji panslawistycznej w całej Austrji został wreszcie przeniesiony do Petersburga.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Peszt d. 7. października. Z źródeł dobrych słychać, że termin zebrania się delegacyj wspólnych wyznaczony na dzień 29. listopada.

Londyn dnia 6. października. *Times* zaprzecza wiadomości, iż ciało dyplomatyczne miało czynić energiczne przedstawienia przeciw zajęciu Rzymu przez włoskie wojska.

Wiedeń 6. października (pr.) Rada państwa odroczona do 5. listopada. Namiestnik Triestu prosił o dymisję. Poseł austrjacki, hr. Trauttmansdorff, telegrafuje z Rzymu, iż papież na każdy wypadek pozostaje w Rzymie.

Praga d. 6. października (pr.) Patent, rozpisujący bezpośrednie wybory, rozlepiony na rogach ulic. Czesi będą wybierać, lecz wybrani będą protestować, i udziału w Radzie państwa nie wezmą. Niemcy w Czechach liczą na 18tu posłów niemieckich wiernokonstytucyjnych. Część wiernokonstytucyjna właścicieli większych już rozpoczyna agitację, ażeby swoich przy wyborze przesadzić. Czesi oburzeni są na mowę hrabiego Thuna.

Tours 6. października. Sprawozdanie jenerała Reyan z Chevilly 5. b. m. konstatuje, iż on z trzema brygadami konnicy i piechoty, i z trzema półbaterjami ku Tomesy idąc, stanął pod Chassis, szwadron huzarów otoczył wieś i 50 ludzi z pułku bawarskiego wziął w niewolę. W potyczce pruska artylerja strzelała z 10 dwunastofuntowych dział, z których kilku działami francuskiemi zostało zdemontowanych, a dywizja nasza posunęła się naprzód w pochodzie. Brygada Ressair na prawo od Turry natrafiła na 400—500 konnicy pruskiej i 2000 piechoty, i zmusiła ją do spiesznego odwrotu ku Paryżowi. Cztery godzin drogi po za Tourry ścigali ich Francuzi; dopiero gdy wojsko było znużone zaprzestano dalszego ścigania. Jenerał Reyan w tym rekonesansie dowiedział się dokładnie o sile nieprzyjaciela, skonstatował obecność ks. Sachsen-Meiningen i ks. Sachsen-Altenburg. Przy tej sposobności odebrał nieprzyjacielowi 147 krów i 52 barany, które odesłał do Artonay.

(Tourry, wieś we Francji w departamencie Eur Loire, niedaleko Chartres na drodze z Eperuon do Chartres. Mowa tu o korpusie Prusaków, który przez Rembouillet, Epernon i Chartres posuwa się ku Tours; p.r.)

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 6. października 1870.
godzina 2 min. 5 popołudnia.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 161.—. Akcje kredytowe węg. 76.75. Anglo-austrjac. 224.50 Kolej Nadcis. 229.50. Akcje Karola Ludwika 237.—. Kolej siedmiogrodzka 167.—. Kolej południ. 173.50. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 382.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 198.50. Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 157.—. Północna 210.— Kolej Rudolfa 163.—. Kolej węg.-wschodnia 89.50 Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 71.75. Losy 1864 r. 113.50. Usposobienie ożywione.

Przyjechali do Lwowa d. 6. października.

Hotel Żorża: Stanisław hr. Dzieduszycki z Gwoździca, August Komarnicki z Warszawy, Karol Prochaska z Złoczowa, Teodor Śmiechowski z Warszawy, Jan Vilas z Wadowic, Józef Maring z Gródka, Stanisław Thulie z Jezierna.

Hotel Langa: August Aneker z Hamburga, Paweł Demms z Lipska, Wilhelm Hamman z Wrocławia.

Hotel Kuhna: Kajetan hr. Kicki z Rzyczki, Jan Sz Padlowski z Perepelnik, dr. Ernest Gaberle z Jarosławia.

Hotel Europejski: Emil Chlebowicki z Stanisławowa, Roman Cieszkowski z Królestwa, Maria hr. Czacka z Królestwa.

Hotel Angielski: Władysław hr. Łoc z Lipowic, Albin Zajączkowski z Sokala, Józef Borowski z Hurka, August Gorajski z Moderówki, Adam Midowicz z Bendziszyna, Kazimierz Pawłowski z Hulczy, Józef Smoleński z Niegowic.

Hotel Krakowski: Maurycy Niementowski z Śniatyna, Jan Zerygiewicz z Żawaczowa

Hotel Warszawski: Bolesław Dunin Wąsowicz z Gratzu.

Lwów. z Izby handlowej dnia 6. października	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcje za sztukę		
Kolei gal Karola Ludwika	238 00	239 00
„ Lwow-Czern. Jassy	196 06	198 00
Banku hip. g. l. z wpł. 5%	109 00	000 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	80 25	80 75
Tow. kred. gal. 4% w. a.	70 75	71 75
Banku hipot. gal. 6%	86 75	87 75
Gal. zakł. kred. włość.	85 00	85 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	71 75	72 50
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 85	5 90
Dukat cesarski	5 93	5 94
Napoleondor	9 90	10 00
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	122 00	123 50
Wiedeń d. 5. październ.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	56 70	56 80
„ „ „ srebrem	66 30	66 40
Pożyczka ost. z r. 1839.	237 00	237 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka lot. z r. 1854	82 50	83 00
„ „ „ 1860	91 50	92 00
„ „ „ 1864	113 50	114 00
„ podatk. z r. 1864	97 00	97 50
Listy zastawne domen.	120 00	120 50
Oblig. indemniz. galic.	71 00	72 00
„ „ bukow.	71 50	72 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	226 25	226 75
Centralny bank	56 50	57 00
Kredytowy zakład	256 00	256 50
Franko-Austrjackie	101 75	102 00
Galic. dla handlu i przem.	00 00	00 00
Generalbank	75 00	76 00
Hipoteczny bank galicyjski	107 50	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	715 00	717 00
Vereinsbank	93 00	94 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	57 00	57 50
Borysł. Petrol. Comp.	60 00	65 00
Forstpr. Hand. Gesell.	25 00	25 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	168 25	168 75
Karola Ludwika	238 00	239 00
Północna Ferdynanda	2095 00	2100 00
Franciszka Józefa	188 00	188 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	96 25	194 75
Rudolfa	163 00	163 50
Siedmiogrodzka	66 00	167 00
Staatsbahn	382 00	383 00
Południowa	174 50	175 00
Tramway wied.	156 00	156 50
Łupkowska	156 50	157 00
Węgierska północna	000 00	000 00
„ wschodnia	89 00	89 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 50	88 00
Bank włościańsk. galicyjski	84 50	85 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	71 00	71 75
„ „ „ „ 5%	79 30	80 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 30	97 50
Bank nar. austr. 5% w. a.	92 90	93 25
Bodencredit w srebrze 5%	106 75	107 00
Bodencredit w. a. 5%	88 25	88 75
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 50	89 00
Ferdynanda północna	103 40	103 50
Karola Ludwika dawn.	100 95	101 50
„ „ z r. 1867	99 00	100 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92 75	93 00
„ „ „ z III. em.	91 00	91 50
Rudolfa	91 00	91 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	90 00	90 50
Południowej kolei	111 25	111 0
Państwowej kolei	136 00	136 0
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 00	93 0
Elżbiety nowa	99 25	99 0
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	91 25	92 0
Ferdynanda półn. m. k.	89 00	90 [illegible]
„ w. a.	00 00	00 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	155 00	156 00
„ Rudolfa	14 00	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	26 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	92 10	92 00
Paryż 100 frank.	48 25	48 50
Londyn 10 ft. szter.	124 50	125 70
Frankf. 100 zł. ol. w p. N.	104 25	104 50

Ogłoszenie

Administracja fundacji hr. Skarbka wydzierżawia prawo propinacji w mieście Żydaczowie i w jurydyce „Folwarki" oraz prawo przewozu na rzece Stryj na czas od 24. marca 1871 do 23. marca 1874.

Jako cenę wywołania postanawia się kwota 3300 złr. wal. a., jako wadjum zaś mają chętni wydzierżawienia złożyć kwotę 330. złr. w. a gotówką.

Offerty pisemne mają być podane do Administracji centralnej Zakładu fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka we Lwowie najdalej do 15. października 1870.

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane i winny zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje.

Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji fundacji hr. Skarbka we Lwowie jako też w urzędzie gminnym miasta Żydaczowa.

L. 421.

Uwiadomienie

W myśl § 11 ustawy dodatkowej odbędzie się w zakładzie nar. imienia Ossolińskich dnia 12. października b. r. o godzinie pół do 12. z rana uroczyste posiedzenie, na którem zdana będzie Publiczności sprawa z całorocznych czynności Zakładu.

Uwiadamia się o tem wszystkich którym narodowy ten Zakład obojętnym nie jest, a którzy raczą uważać niniejsze ogólne zaproszenie za imienne. 4013 1—3

Lwów dnia 5. października 1870.

Ogłoszenie.

Główne przedsiębiorstwo budowy kolei Przemysko-Łupkowskiej postanowiło wykonanie budowli, na stacjach kolei linii Przemysko-Łupkowskiej rozdać w drodze ofert.

Nazwa stacyj	Budowle wykonać się mające	Wadjum złr. w. a.
Niżankowice	Budynek główny IV. klasy, magazyn towarowy, ładownia, 2 domki strażnicze, magazyn zbożowy itd.	1000
Dobromil	Budynek główny III. klasy, magazyn towarowy, ładownia, wodna stacja, 2 kanały do czyszczenia maszyn, 2 domki strażnicze, magazyn zbożowy.	1500
Chyrów	Budynek główny II. klasy, magazyn towarowy, ładownia armat i produktów, magazyn zbożowy, tarło, 2 domki strażnicze, stacja wodna, 2 kanały do czyszczenia maszyn itd.	2250
Krościenko	Budynek główny IV. klasy, magazyn towarowy, ładownia, 2 domki strażnicze, wodna stacja, 2 kanały do czyszczenia maszyn itd.	1200
Ustrzyki	Budynek główny III. klasy, magazyn towarowy, ładownia, 2 domki strażnicze, wodna stacja, 2 kanały do czyszczenia maszyn itd.	1500
Uherce (Olszanica)	Budynek główny IV. klasy, magazyn towarowy, ładownia, 2 domki strażnicze, wodna stacja itd.	1400
Łukawica (Lisko)	Budynek główny III. a) klasy, magazyn towarowy, ładownia, 2 domki strażnicze, tarło itd.	1300
Załuż (przestanek)	Budynek V. klasy, ładownia, 2 domki strażnicze itd.	500
Zagórz	Budynek główny z restauracją, magazyn towarowy, ładownia armat, tarło, magazyn zbożowy, 2 domki strażnicze, obrotnica, ogrzewalnia na 6 lokomotyw, 5 kanałów do czyszczenia maszyn, stacja wodna, warsztat podręczny, dom dla robotników itd.	4800
Szczawne	Budyuek główny IV. klasy, magazn towarowy, ładownia, 2 domki strażnicze, wodna stacja, 3 kanały do czyszczenia maszyn, prowizoryczna ogrzewalnia na 2 lokomotywy, obrotnica i t. d.	1600
Komańcza	Budynek główny IV. klasy, magazyn towarowy, ładownia, 2 domki strażnicze, wodna stacja, 1 kanał do czyszczenia maszyn.	1100
Łupków	Budynek główny III. klasy, ładownia, 2 domki strażnicze.	1200

Oferty mogą obejmować wykonanie budowli na pojedyńczych, lub na kilku stacjach, lub też na całej przestrzeni; — co w ofercie musi być wyraźnie określone przez podanie nazw odpowiednich stacyj.

Warunki budowy i wszelkie dotyczące wykazy mogą przejrzeć PP. oferenci w centralnem biurze niżej podpisanego przedsiębiorstwa we Lwowie, ulica Majera nr. $730^2/_4$, równie i w biurze naszego zarządu budowy w Przemyślu, gdzie także plany i kosztorysy do przejrzenia pp. oferentów się znajdują.

Termin wykończenia wyżej wymienionych budowli na stacjach z Niżankowic do Szczawnego (włączenie) oznacza się na dzień 1. października 1861 r., zaś na stacjach Komańcza i Łupków na dzień 1. kwietnia 1872 r.

W ofertach mają być podane: albo ceny jednostkowe robót określonych w wykazie, lub też ceny ryczałtowe dla pojedyńczych stacyj, albo dla wszystkich razem; również winno być załączone wyraźne oświadczenie, że offerujący dotyczące plany, kosztorysy i warunki budowy dokładnie przejrzał i z takowemi najzupełniej się zgadza.

Offerty oznaczone napisem: Offerta na wykonanie budowli stacyjnych na przestrzeni Przemyśl Łupków, opatrzone marką stemplową na 50 ctw. winnybyc najdalej do godziny 12 w południe dnia *20 października 1870 r.* złożone w biurze centralnem głównego przedsiębiorstwa we Lwowie.

Łącznie z opieczętowaną offertą musi być złożony kwit na wadium deponowane w centralnem biurze głównego przedsiębiorstwa, bądź w gotówce bądź w też wartościowych papierach kurs na giełdzie mających, licząc je po dziennym kursie.

Wysokość deponowanego wadium oznacza się według liczby i jakości offerowanych stacyj, licząc je według norm powyżej podanych.

Deponowane wadium tych pp. Offerentów, których offerta przyjętą zostanie, zatrzyma się jako kaucja, tym zaś pp. Offerentom, których offerty nie będą uwzględnione, takowe się natychmiast zwróci.

Lwow dnia 4. października 1870.

4007 2—3

Główne przedsiębiorstwo budowy kolei Przemysko-Łupkowskiej.

Kundmachung.

Die General-Bauunternehmung beabsichtigt die Vergebung der nachstehenden, in den Stationen der Przemyśl-Łupkower Eisenbahnstrecke auszuführenden Hochbauten im Offertwege sicherzustellen.

Name der Station	Auszuführende Bauten	Vadium fl. östr. W.
Niżankowice	Aufnahmsgebäude IV. Classe, Gütterschupfen, Verladerampen 2 Wächterhäuser, Getreidehalle etc.	1000
Dobromil	Aufnahmsgebäude III. a) Classe, Verladerampe, Wasserstationsgebäude, 2 Putzkanäle, 2 Wächterhäuser, Getreidehalle etc.	1500
Chyrów	Aufnahmsgebäude II. Classe, Güterschupfen, Verlade- und Kanonen-Rampen, Getreideschupfen, Viehhof, 2 Wächterhäuser, Wasserstationsgebäude, 2 Putzkanäle etc.	2250
Krościenko	Aufnahmsgebäude IV. Classe, Güterschupfen, Verladerampen, 2 Wächterhäuser, Wasserstationsgebäude, 2 Putzkanäle etc.	1200
Ustrzyki	Aufnahmsgebäude III. a) Classe, Güterschupfen, Verladerampe, 2 Wächterhäuser, Wasserstationsgebäude, 2 Putzkanäle etc.	1500
Uherce (eventeel Olszanica)	Aufnahmsgebäude IV. Classe, Güterschupfen, Verladerampe, 2 Wächterhäuser, Wasserstationsgebäude etc.	1400
Łukawica-Lisko	Aufnahmsgebäude III. a) Classe, Güterschupfen, Verladerampe, 2 Wächterhäuser, Viehhof etc.	1300
Załuż. Haltestelle	Aufnahmsgebäude IV. Classe, Verladerampe, 2 Wächterhäuser	500
Zagórz	Aufnahms- und Restaurationsgebäude, Güterschupfen, Kanonenrampe, Viehhof, Getreidehalle, 2 Wächterhäuser, Drehscheibe, Heitzhaus für 6 Maschinen, 5 Putzkanäle, Wasserstationsgebäude, Handwerkstätte, Kasernenhaus etc.	4800
Szczawne	Aufnahmsgebäude IV. Classe, Güterschupfen, Verladerampe, 2 Wächterhäuser, Wasserstationsgebäude, 3 Putzkanäle, provisorisches Heitzhaus für 2 Maschinen, Drehscheibe etc.	1600
Komańcza	Aufnahmsgebäude IV. Classe, Güterschupfen, Verladerampe, 2 Wächterhäuser, Wasserstationsgebäude, 1 Putzkanal etc.	1100
Łupków	Aufnahmsgebäude III. Classe. Verladerampe, 2 Wächterhäuser	1200

Die Offerten können sich auf die Ausführung der Hochbauten in einzelnen, mehreren und allen Stationen beziehen und ist diess im Offerte speziell anzugeben, respective die betreffenden Stationen zu benennen.

Baubedingungen und Tabellen sind im Centralbureau der gefertigten Bauunternehmung in Lemberg Mayergasse Nr. $730^2/_4$ so wie im Bureau unserer Bauleitung in Przemyśl einzusehen, wo selbst die Pläne und Kostenüberchläge erliegen.

Die Termine für die Vollendug dieser Bauten in den Stationen Niżankowice bis inclusive Szczawne wird auf den 1. October 1871 und für die Stationen Komańcza und Łupków auf den 1. April 1872 festgestellt.

In den Offerten sind entweder die Einheitspreise bezogen auf die, laut Tabelle der Bauunternehmung verzeichneten Arbeiten oder aber Pauschalpreise für einzelne oder sämmtliche Stationen anzugeben. Ferner ist die ausdrückliche Erklärung beizufügen, dass der Offerent alle diess bezüglichen Projektspläne, Baubedingnisse und Kostenanschläge eingesehen hat und mit denselben vollkommen einverstanden ist.

Die Offerte beliebe man mit der Aufschrift „Offert für die Herstellung der Hochbauten der Przemyśl-Łupkower Eisenbahnstrecke" und mit einer 50 kr. Stempelmarke zu versehen und bis längstens **20. October 1. J.** 12 Uhr Mittags an die gefertigte Generalbauunternehmung einzuliefern.

Den versiegelten Offerten ist ein Vadiumschein über das, beim Centralbureau der Generalunternehmung im Baaren, oder in börsenmässigen nach dem Tagescourse berechneten Papieren erlegte Vadium beizuschliessen.

Die Höhe dieses Vadiums richtet sich nach der Anzahl und Gattung der Stationen für welche offerirt wird und ist nach den obenangeführten Ansätzen zu berechnen.

Das deponirte Vadium wird von jenen Offerenten, dessen Offert angenommen wurde als Caution zurückbehalten; jenen Offerenten dagegen deren Antrag zurückgewiesen wird, sofort zurückgestellt.

Lemberg am 4. October 1870.

General-Bauunternehmung der Przemyśl-Łupkower Eisenbahn.